OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK, 6 SIERPNIA 1928 r Nr. 215.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Katastrofa lotników polskich na Oceanie.

Kubala i Idzikowski uratowani. — Samolot uszkodzony.

Hamburg, 5.8. (Spec. obs. Pat) Lotnicy Kubala i Idzikowski w sobotę o godzinie 16.40 spadli na Atlantyk.

Aparat zniszczony.

Lotnicy cali i zdrowi, zostali wyratowani przez statek „Samos" niemieckiej linji okrętowej.

W chwili obecnej znajdują się lotnicy w drodze do portu Leixoes.

Statek „Samos".

Berlin, 5.8. Pat) Według informacyj, jakie udało się uzyskać korespondentowi Pata w Berlinie, statek „Samos" wypłynął dnia 23 lipca z Amsterdamu. Jest to niewielki parowiec pojemności około 3.000 ton.

Zupełnie zdrowi.

Hamburg, 5.8 (Specjalna obsługa PAT). Na zapytanie korespondenta Pata, dyrektor Deutsche Lewante - Linie oświadczył, że otrzymał depeszę od kapitana parowca „Somos".

Według depeszy tej, nadanej 4 sierpnia o godz. 24 min. 43 parowiec „Samos" uratował obu polskich lotników.

Zostali oni wzięci na pokład w ciężkich okolicznościach, jednakże obaj są zupełnie zdrowi.

Płatowiec uległ zniszczeniu.

Opieka nad rozbitkami.

Warszawa, 5.8 (PAT) Podsekretarz stanu Ministerstwa spraw zagranicznych, p. Alfred Wysocki wysłał natychmiast po otrzymaniu depeszy o wyratowaniu lotników polskich, następujący telegram do poselstwa polskiego w Madrycie.

„Proszę natychmiast zaopiekować się lotnikami Kubalą i Idzikowskim, wyratowanymi przez „Samos", statek Deustche Lewante-Linie.

„Samos" płynie do portu Leixoes.

Proszę natychmiast nawiązać kontakt w Leixoes i depeszować wszystkie szczegóły. Wysocki".

Przybycie do portu.

Lizbona, 5.8 (Specj. obsł. Pata). Statek handlowy „Samos", który uratował lotników polskich na Oceanie przybył szczęśliwie po portu Leixoes.

Na pokładzie statku przybyli obaj lotnicy polscy.

Jeden z pośród nich, jak się nasz korespondent dowiaduje, został odwiezionydo szpotala.

Statek „Samos" przycholował również samolot „Marszałek Piłsudski".

Jeden z lotników ranny!

Lizbona, 5.8. (Specjalna służba Pat). Raid majorów Kubali i Idzikowskiego trwał 36 godzin.

Złe funkcjonowanie przewodnika benzynowego zmusiło lotników do opuszczenia się na morze w odległości 70 mil od Cap Finistere.

Wskutek gwałtownego zdarzenia się z powierzchnią morza skrzydła samolotu zostały strzaskane.

Przy wydobywaniu lotników na pokład statku „Samos" jeden z nich odniósł rany.

Lotnicy spodziewają się, że w poniedziałek będą mogli udać się do Paryża.

Wrażenie w Paryżu.

Paryż, 5.8. (Tel. wł.) Opublikowana przez prasę wiadomość o uratowaniu lotników polskich wywołała wielką radość wśród publiczności paryskiej, która tłumnie gromadziła się przed lokalami redakcji w oczekiwaniu na wieści.

W sferach lotniczych podnoszą z radością i uznaniem odwagę lotników polskich, którzy przez 36 godzin potrafili się utrzymać nad Oceanem, przy zupełnem odcięciu od świata.

Dlaczego lotnicy zawrócili do Europy?

Paryż, 5.8 (Specjalna obsługa PAT) Waidomości, otrzymane od statku „Porthunter", który widział lotników wczoraj o godzinie 3 nad ranem w odległości 800 km. na północ od Azorów, oraz od parowca „Amakurat", który spotkał ich o godzinie 6 rano 500 km. dalej, lecących w kierunku północnym, wskazują wyraźnie na to, że lotnicy, po zaniechaniu pierwotnego zamiaru, posanowili powrócić do Europy.

Okrążenia parowca „Amakura" dokonali lotnicy w oczywistym zamiarze zwrócenia na siebie uwagi oraz wskazania kierunku obranego przez nich, aby statek mógł o nich dać znać.

Gdyby było wówczas niebezpieczeństwo, to mogliby opuścić się na morze w pobliżu statku„ który byłby ich uratował..

Fakt, że tego nie uczynili, wskazuje na to, że czuli się na siłach osiągnąć ląd francuski lub angielski.

Hypoteza o rozmyślanem zawróceniu do Europy jest prawdopodobna albowiem major Kubala oświadczył przed odlotem korespondentowi Pata że lotnicy zzdecydowani są zawrócić jeżeli po doleceniu do Azorów przekonają się o niemożnośc kontynuowania lotu do Ameryki.

Straszny bilans wysiłków

przelotu nad Atlantykiem.

Bilans wysiłków lotnictwa całego świata dla zdobycia Atlantyku przedstawia się następująco:

Przelecialo z Ameryki do Europy 6 płatowców (jeden angielski, pięć amerykańskich). Natomiast z Europy do Ameryki, a względnie z Irlandji do Labradoru tylko jeden płatowiec niemiecki.

Zginęło 38 lotników.

Wracano z powodu złych warunków atmosferycznych podczas lotu nad Atlantykiem 31 razy (w tem 22 Anglików, 5 Amerykanów, 2 Niemców i 2 Francuzów).

Od chwili ukończenia technicznych przygotowań, czekano na pogodę: Chamberlain — 2 miesiące, Byrd — 3 miesiące, Druhin i Levin 2 miesiące, poczem rezygnują, Givon i Corbu 3 i pół mies. rezygnują, Tarascon — 3 i pół miesiąca rezygnuje, Costes 3 mies., z resztą, jak wiadomo, rezygnuje i wybiera szlak do Ameryki Południowej. Reszta lotników czekała na pogodę od 1 do 4 miesięcy.

Majorowie Idzikowski i Kubala czekali na sprzyjające warunki atmosferyczne 1 miesiąc, bowiem przygotowania do ich lotu zostały zakończone dopiero dnia 3 lipca.

Pytany o przyczyny zwłoki w starcie przez jednego z dziennikarzy, major Kubala oświadczył:

— Ryzykując życiem i imieniem zdecyduję się na lot tylko wówczas, gdy będzie przynajmniej teoretyczna możliwość udania się lotu, gdyż tylko udana impreza może przynieść korzyść państwu.

Jak wiadomo, teoretyczna możliwość tym razem zawiodła...

W płomieniach wśród bezkresów oceanu.

STRASZNE PRZEŻYCIA COURTNEJA NA PŁONĄCYM HYDROPLANIE.

Warszawa, 5.8. (Tel. wł.) Z Londynu komunikują, że nadszedł tam radjotelegram kpt. Courtney'a z **opisem katastrofy pożaru, jakiemu uległ jego samolot w drodze z Azorów do Ameryki.**

— Było to — oświadcza Courtney — **najstraszniejsze wydarzenie, jakie kiedykolwiek przeżyłem** w swojej dość długiej karjerze lotniczej.

Lecieliśmy na wysokości 500 metrów. Rozmawiał właśnie z mechanikiem o motorze, który działał bez zarzutu, gdy nagle zobaczyłem **rozżarzoną do białości rurę tłumikową.** Prawie równocześnie spostrzegłem z przerażeniem dobywającą się zeń smugę ognia. Po kilku chwilach tylna część samolotu stała w płomieniach, które przeskakiwały ponad siedzeniem, zajętem przez naszego pasażera.

Rzuciliśmy się na ratunek. Opuściłem się natychmiast na morze. W chwili, gdy osiedliśmy na wodzie, nie mieliśmy żadnego materjału do gaszenia. Samolot płonął jeszcze przez 15 minut. Oczekiwaliśmy momentu eksplozji, **która na szczęście nie nastąpiła.**

Tymczasem wzywaliśmy radjotelegraficznie pomocy.

Wreszcie, zrezygnowani, wyczerpani chorobą morską, **czekaliśmy cudu.**

W pewnej chwili radjotelegrafista oświadczył, że **widzi w oddali okręt.** Nie mogłem mu z początku uwierzyć. Wkrótce jednak przekonałem się, że mówił prawdę.

Zbliżał się ratunek.

Była to najpiękniejsza chwila w mojem życiu.

Tramwaje elektryczne

W BIAŁYMSTOKU.

Warszawa, 5.8. (Tel. wł.) Belgijskie towarzystwo akcyjne tramwajów białostockich przystępuje w najbliższym czasie do budowy tramwaju elektrycznego w Białymstoku.

Prezydent Rzeczypospolitej

DO KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO.

Warszawa, 5.8. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej wysłał do ministra W.R. i O.P. następującą depeszę:

„Proszę Pana Ministra o wyrażenie zdobywcy pierwszej nagrody olimpijskiej w dziale poezji, Kazimierzowi Wierzyńskiemu, mojego uznania dla jego wysiłku twórczego, dzięki któremu imię Polski ponownie okryło się chlubą na forum międzynarodowem

(—) Ignacy Mościcki".

Marsz „szlakiem Kadrówki"

ROZPOCZYNA SIĘ DZISIAJ.

Kraków, 5.8. (Tel. wł.) W poniedziałek dn. 6 b. m. o godz. 4 rano z Oleandrów rozpocznie się start trzydniowego marszu dorocznego „szlakiem Kadrówki".

Marsz ten odbywa się na przestrzeni 122 klm. Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce w trzech etapach.

W marszu wezmą udział następujące drużyny (po 13 zawodników w każdej): zespoły związku strzeleckiego — 60 drużyn, wojskowe — 17 drużyn, policyjne — 1 drużyna, straży pożarnych — 3 drużyny.

Ogółem więc staje 81 drużyn z 1053 zawodnikami.

Pozatem w ostatnim etapie Jędrzejów — Kielce weźmie udział 7 sekcyj żeńskich.

(Jak już wczoraj donosiliśmy w marszu „szlakiem Kadrówki" bierze udział drużyna sosnowieckiego obwodu „Strzelca", która posiada widoki poważnego sukcesu. — Przyp. Red.)

Wyprawa sowiecka

DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.

Wilno, 5.8. (Tel. wł.) Z Moskwy nadeszła wiadomość, że rząd sowiecki zamierza zorganizować olbrzymią wyprawę do bieguna północnego.

W ekspedycji mają uczestniczyć dwa łamacze lodów: „Krasin" i „Małygin" i kilka aeroplanów i hydroplanów.

Na czele wyprawy stanie prawdopodobnie prof. Samojłowicz.

Ekspedycja ma wyruszyć w maju roku przyszłego.

Co można wyczytać

Z PISMA DZIECKA.

Odbywa się lekcja w szkole. Małe dzieci uczą się pisać. Nauczyciel wyrysował na tablicy literę „l" i cztery tuziny rąk dziecięcych usiłuj naśladować. Trudne zadanie zostaje wykonane. Ale każdy malec namalował literę na swój sposób; wszystkie „l" podobne są do wzoru na tablicy, a jednak zdradzają cechy odrębne. Indywidualne właściwości usposobienia młodocianych pisarzy uzewnętrzniają się już w kilku kresach jednej litery, widoczne nawet dla niewprawnego oka, aczkolwiek zrazu niepojęte jeszcze.

W istocie pismo dziecięce, już w pierwszych swych zaczątkach jako bezmyślna bazgranina jeszcze, daje grafologowi możność określenia usposobienia piszącego. Z mniej lub więcej nieudolnych kresek wyciągać już można wnioski o duchowych cechach dzieci; stąd odbierać ważne wskazówki dla kierowania ich wychowaniem. N amyśl te wpadła w Niemczech pani Minna Becker i spostrzeżenia swoje w tym względzie umieściła w książce, wydanej p. t. „Grafologja pisma dziecięcego".

Książka ta spotkała się z nadzwyczajnem uznaniem sfer fachowo miarodajnych. Autorka, opierając się na spostrzeżeniach, wysnutych z pisma dziecięcego, zdołała w wielu wypadkach wystąpić jako łagodząca i wyjaśniająca pośredniczka pomiędzy dziećmi i ich wychowawcami i często umiała sobie utorować drogę do wykolejonych dusz dziecięcych.

Ołówek w ręku dziecka jest wrażliwy na najlżejsze załamanie się lub poruszenie organizmu, nawet na takie, które nie przeniknęło jeszcze do świadomości. Każde dziecko w piśmie swojem wykazuje odrębne naciskanie kresek, odrębną szybkość ich spadków oraz cały szereg innych właściwości, którym można nadać właściwe znaczenie i które nie zmieniają się nigdy.

Najważniejsze znaczenie przyznać należy doświadczeniom, które zrobiła autorka w zakresie rozpoznawania chorób. I tak np. osłabiona działalność serca, pociągająca za sobą niedożywienie mięśni i nerwów, wyraża się w utracie sprężystości; uzewnętrznia się także i w piśmie i dozwala na postawienie zapobiegawczej djagnozy.

W okresach przełomowych spostrzeżenia autorki niejednokrotnie okazały się bardzo pożyteczne; djagnoza jej prostowała mylne sądy, sprowadzając do poziomu zdenerwowania to, co było uważane za złośliwość i przestępczość charakteru.

Jest znamienne, że pani Becker wyraża wielkie wątpliwości co do zbawiennego i wzmacniającego wpływu sportów na zdrowie i charakter młodzieży. W szczególności zaś wszystkie gry połączone z walką, w pierwszym rzędzie grę w piłkę nożną uważa za szkodliwą pod wszystkiemi względami. Sąd ten opiera na spostrzeżeniu, że pismo wszystkich chłopców, skoro tylko rozpoczną grywać w piłkę nożną, wykazuje raptowną zmianę cech charakterystycznych w kierunku pogorszenia.

Pani Becker doradza rodzicom, aby od najwcześniejszych lat swych dzieci z chwilą, gdy te ostatnie zaczną uczęszczać do szkoły, zaczęli zbierać próbki ich grafologiczne w pewnych odstępach, zaopatrując je w odpowiednie notatki. Podobne grafologiczne orzeczenia wytworzyć mogą konsekwentną tablicę rozwoju zdolności, dążeń, cech charakterystycznych danego osobnika i odegrać niemałą rolę przy wyborze późniejszego zawodu.

Doniosłość znaczenia powyższej rady popiera fakt, że w obecnych czasach, w wielu ważniejszych instytucjach zagranicą przy wyborze nowowstępujących kandydatów żąda się orzeczenia eksperta — (rzeczoznawcy) — grafologa.

Naukowa grafologja, trudna dziedzina wiedzy, pomimo powodzenia w wielu wypadkach, dotąd nie uzyskała jeszcze ogólnej, sprawiedliwej oceny, na którą zasługiwać powinna. Książka pani Becker otwiera nowe szerokie pole działalności dla grafologji, na którem uzyskać można cenne zdobycze dla dobra ogółu.

Skromne czy paradne mundury.

JAK POWINNI WYGLĄDAĆ ŻOŁNIERZE W CZASIE POKOJU?

Wojna światowa spowodowała zmierzch dawnych paradnych mundurów, **pełnych kolorów oraz błyszczących naramienników, pasów i guzików.** Wydają nam się nawet nieco śmieszne te czasy, w których tyle uwagi zwracano na upiększenia mundurowe poszczególnych formacyj, w czem pułki dochodziły często nawet do **nadmiernej rywalizacji.** A jednakowoż sprawa rekonstrukcji dawnych mundurów w armji tak nowoczesnej, jaką jest francuskie wojsko, stała się ostatnio znowu aktualną. W każdym razie zapowiedzią ku powrotowi do dawnych mundurów galowych są **liczne artykuły w wojskowej prasie paryskiej.**

„France Militaire" domaga się rewizji w dziedzinie powojennych, szarych, bezbarwnych, źle przykrojonych, wyzbytych z wszelkich odznak mundurów wojskowych, noszonych przez spadkobierców bohaterskiej armji z pod Verdun, z nad Somme i Yzery. Czasopismo to stwierdza, że żołnierze francuscy **nie są dumni ze swych mundurów prymitywnych** i, że stan ten wywołuje już obecnie w wysokim stopniu zanik poważania wojska ze strony społeczeństwa. „France Militaire" posuwa się jeszcze dalej w swych twierdzeniach, uważając, że brak eleganckich, wykwintnych mundurów wojskowych wpłynął decydująco **na coraz większy brak ochotników-kapitulantów,** dla których ongiś największą ponętą były piękne mundury armji, przez społeczeństwo zawsze z zachwytem witane. Francuzi dochodzą obecnie do wniosków, że **paradne mundury odgrywają w życiu wojskowem znamienną rolę,** a różnorodność mundurów powoduje wzbudzanie dumy, tak koniecznej dla wojska, decyduje o niezbędnem w wojsku współzawodnictwie poszczególnych formacyj, w końcu **jest pierwszorzędnym czynnikiem w utrzymywaniu tradycji armji.**

Z tych to względów opinja francuska skłania się dzisiaj ku rewizji mundurów wojskowych, która, zdaniem Francuzów, powinna doprowadzić do tego, że w wojsku pozostaną nadal naturalnie mundury przeznaczone na wypadek wojny oraz do ćwiczeń — dotychczasowe polowe, a pozatem **powinno wojsko posiadać specjalne mundury galowe** w którychby występowało w życiu publicznem. Niewątpliwie, że stan tego rodzaju uzależniony jest od kwestji czysto finansowej, ale Francuzi są obecnie zdania, że wydatki stokroć się opłacą w zdobyczach moralnych, tak niezbędnych dla każdej armji.

Mimowoli nasuwa się porównanie obecnego poglądu i stanu francuskiego z warunkami w Reichswehrze niemieckiej. Stutysięczna armja niemiecka nietylko, że nadal posiada mundury wojenne, szarego koloru, ale nadomiar znajduje się na najlepszej drodze **ku wprowadzeniu nowych mundurów z kołnierzykami i krawatkami.** Jak na niemieckie stosunki rzecz niebywała!

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że strona zewnętrzna Reichswehry jest bez zarzutu, ale powodem tego to nietylko hojny, ale i niebywały budżet wojskowy, który Niemcom umożliwia zapewnienie żołnierzowi nietylko munduru ćwiczebnego i wyjściowego, ale **danie mu do dyspozycji po kilka garniturów każdego gatunku munduro-wego.**

Mimo to Niemcy skwapliwie podchwycili uwagi prasy francuskiej i delikatnie, ale stanowczo urabiają opinję niemiecką przeciwko „Ziviljoppen", jak szyderczo mówią o nowych frenczach, uważając ,że brak paradnych mundurów **musi się i w Niemczech odbić prędzej czy później zgubnem echem.** Coprawda obecnie Niemcy nie mogą się skarżyć na brak kapitulantów-ochotników, których mają aż nazbyt, ale skuteczny wynik kampanji skierowanej ku powrotowi dawnych mundurów armji hohenzollernowskiej wpłynąłby **niezawodnie entuzjastycznie na ogół społeczeństwa niemieckiego.**

Zatem i we Francji i w Niemczech pod noszą się głosy konieczności reformy obecnego wyglądu zewnętrznego armji. I u nas zanosiło się ostatnio na **drobne zmiany „galowe" w mundurach.** Przeszkodą stała się niewątpliwie strona materjalna kwestji i w tym wypadku **zapewne słusznie.** Brak nam narazie niejednych ważniejszych rzeczy. Jak przyjdzie pora, **pomyśli się i u nas o lepszym zewnętrznym wyglądzie armji.**

PISMO SZYFROWE

I JEGO ZASTOSOWANIE W CIĄGU WIEKÓW.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że tajne pismo szyfrowe jest to sposób pisania zupełnie odrębny. Zazwyczaj służy pismo szyfrowe do przesyłania tajnych zleceń, co można poznać na pierwszy rzut oka z zestawienia liter i znaków bez pozornego związku. W ten sposób dwóch korespondentów może omówić metodę pisma, np. co czwarta lub piąta litera może mieć dla treści zlecenia pewne znaczenie. Pod określeniem pisma tajemnego rozumiemy znaki, zastępujące alfabet, lub też jakiś inny niepisany sposób porozumiewania się, który służy do ukrycia tekstu pisma przed oczyma niewtajemniczonych. Wiele znano sposobów takiego porozumiewania się; jeszcze w starożytności używał dowódca wojsk w Sparcie tego rodzaju pisma w poselstwach, przesyłanych z placu boju do rządu w stolicy i naodwrót. Pismo takie nazywano „skytalą", a polegało na tem, że dwa pasy papirusu zawinięto dokoła pałeczki drzewa w ten sposób, że na każdym z pasów znajdowała się połowa znaków i dopiero po rozwinięciu i odpowiedniem ułożeniu pasów papirusu można było odczytać całość.

Juljusz Cezar posługiwał się metodą o wiele więcej skomplikowaną, mianowicie każda litera alfabetu była następowana inną literą stosownie do umowy. Był to właściwie rodzaj pisma szyfrowego. Metoda ta stała się wzorem dla rozmaitych tajnych pism w średniowieczu. Dla odmiany zastępowano litery liczbami astronomicznemi lub geometrycznemi znakami, nutami muzyki, a nawet kropkami i kreskami, podobnie jak dziś wygląda alfabet Morsego.

W ten sposób powstało mnóstwo systemów pisma szyfrowego, z których najważniejsze jest pismo Mirabeau, Kronfelda alfabet cyfrowy, pismo loży masońskiej, pismo Napoleona i wreszcie system Tritheima.

Wszystkie te systemy opierają się jak już zaznaczyliśmy na przedstawieniu alfabetu lub zastępowaniu liter znakami. W ten sposób tajemnica z czasem łatwo odcyfrowania może być i praktycznie pismo takie nie może mieć znaczenia na czas dłuższy.

Z końcem średniowiecza i na początku czasów nowożytnych wchodzi w modę zupełnie nowe p s no szyfrowe. Zamiast zastępczych liter alfabetu następujące odpowiednie przestawianie liter; zasadniczo gmatwa zupełnie porządek liter i odcyfrowanie tego rodzaju pisma przez niewtajemniczonego staje się bardzo utrudnione. Lecz ilekroć wynaleziono nowy system pisma tajnego, natychmiast starano się wynaleźć sposób, któryby pomagał odcyfrować tajemnicę. Czasy nowożytne obfitują w tego rodzaje wynalazki. Gdy przekonano się, że każdy system pisma szyfrowego zbudowany na podstawie matematycznego przestawiania alfabetu, może z czasem być rozwiązany przez wynalezienie odpowiedniego klucza, porzucono metodę. Ostatni raz posługiwano się tym systemem w r. 1870 w czasie wojny między Prusami a Francją.

W ostatnich czasach powstał nowy rodzaj pisma szyfrowego, t. zw. pismo słownikowe. Polega ono na tem, że każdy z obydwóch korespondentów posiada n. p. to samo wydanie słownika o dwóch szpaltach. Zamiast słów n. p. w lewej szpalcie, z których się tekst składa, umieszcza się słowa szpalty prawej. Na podobnej zasadzie polega system szyfrowy ze specjalnie w tym celu układanych zbiorów słów.

Dopiero w czasach najnowszych, które cechuje postęp w każdej dziedzinie techniki, wynaleziono pismo szyfrowe, polegające na zasadach mechanicznych. W tym celu skonstruowano specjalne maszyny, służące do szyfrowania i deszyfrowania. Jak się zdaje, maszyny te spełniają po części swoje zadanie zupełnie zadowalająco. ponieważ możliwa jest dowolna ilość kombinacyj pisma, których odcyfrowanie dla niewtajemniczonego jest istotnie niemożliwe.

Wykopaliska na Pomorzu

Z EPOKI ŻELAZA.

Kadeci z Chełma, bawiący w obozie przysp. wojsk. D. O. K. VIII., na Pomorzu, kopiąc w pobliżu Hallerowa rów strzelecki, napotkali groby kamienne i urny.

Powiadomiono zaraz urząd konserwatorski przy uniwersytecie w Poznaniu, skąd przyjechały wydelegowane p. dr. Karpińska i p. H. Cichocka. Pod ich kierownictwem odkopano 14 grobów kamiennych z popieliskami.

Grobowce noszą cechy kultury słowiańskiej, a czas ich powstania przypada na pierwszy t. zw. Holsztadzki okres epoki żelaznej, na lata 55 — 800 przed Chrystusem.

Prócz popiołów i kości, odkryto w urnach branzoletki z bronzu i inne ozdoby. Przypuszczają, że jeszcze dużo grobów pozostaje w tem miejscu do odkopania.

Wykopaliska w Hallerowie okażą się cennemi nietylko dla archeologji, rzucając pewne światło na stosunki ludnościowe Pomorza w zamierzchłej epoce.

Teren wykopaliskowy należy do majątków państwowych Poczernino i Cetniewo.

Z ruchu wydawniczego.

KSIĄŻKA NA CZASIE. Wyszła z druku książka Bronisława Gałczyńskiego pt. „Drzewa liściaste, leśne i alejowe". Książka ta jest bardzo pożyteczna, zwłaszcza w związku z zarządzeniami Ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zadrzewienia miast, miasteczek i wsi, oraz w związku z okólnikiem Ministerstwa spraw wewnętrznych o akcji organizowania „Towarzystw upiększania miast".

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

6 PONIEDZIAŁEK	Dziś Sykstusa Jutro Kajetana W. Wsch. słońca 4 m. 5 Zach. „ 19 m. 20

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Trzęsawisko życia".

× TYGODNIOWY DODATEK POWIEŚCIOWY „Kurjera Zachodniego" pojawi się, jak już zapowiadaliśmy, w przyszły poniedziałek. Do dzisiejszego wydania dodatku powieściowego nie dołączono.

× Z CZELADZI I OKOLIC. W dniu 10 sierpnia wyrusza pielgrzymka na odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej do Kalwarji Zebrzydowskiej. Pielgrzymka wyruszy z kościoła parafjalnego w Czeladzi o godzinie 8 rano. Droga pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej będzie prowadziła przez Oświęcim i Kraków. Pielgrzymkę poprowadzi zamieszkały w Czeladzi p. Wiktor Wajgiel, u którego też można zasięgnąć bliższych informacyj, co do czasu trwania pielgrzymki.

× USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. 24-letni Zenon Krasnodębski, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Kościelnej 5, młody małżonek, po sprzeczce z żoną targnął się na swe życie, wypijając pewną dozę esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu, niedoszłego samobójcę w stanie niezagrażającym życiu przewieziono do szpitala Kasy Chorych.

× MAJSTER — ZŁODZIEJEM. Do policji w Sosnowcu zgłosiła się Fiszel Berla, właścicielka zakładu kuśmierskiego (Deblińska 5), oskarżając niejakiego Ignacego Sznytzera, rzekomego majstra kuśmierskiego z Krakowa, który u niej pracował, o kradzież kilkunastu skórek wartości 1300 zł. Sznytzer po dokonaniu kradzieży zbiegł w niewiadomym kierunku.

× ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA-RECYDYWISTY. Policja sosnowiecka schwytała onegdaj znanego złodzieja-recydywistę Wójcika Józefa, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Pańskiej 7 w czasie usiłowania dokonania kradzieży z mieszkania przy ul. Granicznej 1. Wójcika przykazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Nasz dział radjowy.

SKĄD POCHODZĄ TRZASKI ATMOSFERYCZNYCH.

Niejednokrotnie wspominaliśmy, że radjoamatorzy przyczyniają się stale do rozmaitych odkryć i udoskonaleń. Otóż pewne grono angielskich radjoamatorów postanowiło sobie zbadać, skąd pochodzą i gdzie jest główne ognisko tych przykrych wyładowań elektrycznych, które wywołują tak niemiłe trzaski. Pozornie wydaje się, że niema takiego stałego źródła, lecz że trzaski pochodzą z różnych miejsc na kuli ziemskiej. Otóż pedantyczne badania za pomocą anten ramowych ujawniły nielada niespodziankę. Źródło wyładowań elektrycznych, z którego pochodzą trzaski atmosferyczne, ma swoje określone ogniska, a mianowicie w okolicy Rio de Jeneiro, Jawy i Abisynji.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek 6 sierpnia.

KATOWICE.

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Górn. Woj. Śl.
17.00 — Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci i młodzieży.
17.25 — Odczyt z Warszawy p. t. Piąta wycieczka międzynarodowa geografów-botaników po Polsce" — wygł. prof. dr. Bolesław Hryniewiecki.
18.00 — Transmisja muzyki lekkiej.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Odczyt p. t. „Myśl twórcza w Polsce przedrozbiorowej" — wygł. p. Roman Sumowski.
20.05 — Lektura w języku francuskim.
20.30 — Transmisja międzynarodowego koncertu z Pragi.

JAK MINĄŁ W ZAGŁĘBIU

dzień oczekiwania i niepokoju

Wczorajszy dzień minął w Zagłębiu pod znakiem oczekiwania i niepokoju o los polskich lotników transoceanicznych. Takie chwile, jakie w niedzielę przyżywała ludność Zagłębia, a także i całej Polski zdarzają się tylko w okresie niezwykłych, chwytających wszystkich za serce wydarzeń, zdarzają raz na szereg lat...

Już w nocy z soboty na niedzielę brak wiadomości o polskich lotnikach wzmagał z chwili na chwilę ogólne naprężenie nerwów. Obawa połączona z nadzieją, mimo późnej nocy trzymała ludzi na nogach. Telefony redakcyjne dźwięczały odgłosem niecierpliwych zapytań. W domach, gdzie posiadano radjoaparaty na zmianę aż do rana dyżurowano przy słuchawkach, czy z odległych stron nie doleci słowo wybawienia: doleciel. I w miarę jak biegł czas w najtajniejszych zakątkach serc rodziła się obawa, aby martwy aparat radjowy nie powtórzył dźwięku, któryby okrył żałobą żywych ludzi.

Aparaty jednak milczały i gdy nastał dzień, a potem południe już przestano myśleć o celu lotu, o pokładanych w nem nadziejach. Na pierwszy plan wysunęli się ci, którzy podjęli się gigantycznego przedsięwzięcia: Kubala i Idzikowski. Oby tylko z życiem wyszli, gdziekolwiekbądź wylądują! Zgorączkowaną publiczność opanowała myśl o możliwości tragedji, która dokonała się lub dokonywa wśród beznadziejnej pustyni oceanu.

Kościoły wypełniły się po brzegi, a modlitwy dosięgające z Polski Tronu Najwyższego miały jeden błagalny ton o ratunek dla bohaterów.

W godzinach popołudniowych lotem błyskawicy rozeszła się po Zagłębiu otrzymana przez radjo wiadomość o katastrofie „Marszałka Piłsudskiego" i wyratowaniu naszych lotników przez niemiecki okręt.

Wszyscy odetchnęli z ulgą.

— Żyją, a to najważniejsze!

W czasie wczorajszego dnia zdarzył się szereg incydentów, świadczących o zdenerwowaniu, jakie masowo objęło wszystkich.

Oto jeden z nich:

W „Cukierni Warszawskiej" w Sosnowcu nad wieczorem jakiś pan siada przy stoliku i zamawia kawę. Gdy kelner przyniósł mu napój, pan ten rzuca pytanie:

— Co nowego słychać o naszych lotnikach?

— Upadli w morze, wyratował ich okręt — brzmiała odpowiedź.

— To już wiem — ale co dalej? — wybiegło niecierpliwe pytanie.

— Nic więcej nie wiemy...

Wtedy ów pan powstał, zaczerwienił się i w największem podnieceniu począł krzyczeć, wymachując rękami:

— To skandal, żeby w polskiej cukierni od polskiego kelnera nie nie można było się dowiedzieć o polskiem locie. Nigdy już tu nie przyjdę.

I wyszedł...

Pan ten był całkiem trzeźwy i przytomny. Tylko... nerwy go poniosły.

ZAPOWIEDZ!

W poniedziałek dnia 13 sierpnia b. r. rozpoczynamy w naszym dodatku tygodniowym druk znakomitej powieści jednego z największych cz's pisarzy angielskich

W. SOMERSET MAUGHAM'a

p. t.

MALOWANA ZASŁONA

(THE PAINTED VEIL).

Tragedja występnej miłości nieszczęśliwej kobiety — oto treść wstrząsającej powieści, osnutej na tle niesamowitego życia europejczyków w Azji. Tajemnicze Chiny, okropności zarazy, niezwykle poświęcenie zakonnic katolickich opisane nadzwyczaj żywo i wzruszająco.

Ćwiczenia straży pożarnej w Czeladzi.

NAJWIĘKSZĄ SPRAWNOŚĆ WYKAZAŁA OCHOTNICZA STRAŻ CZEL.

Dnia 5 b. m. t. j. w ubiegłą niedzielę odbyły się zapowiadane okręgowe ćwiczenia straży pożarnych w Czeladzi. Na ćwiczenia te przybyły wszystkie okoliczne straże, należące do okręgu.

Po wysłuchaniu mszy św. w czeladzkim kościele i odśpiewaniu hymnu narodowego, wszystkie oddziały przymaszerowały na plac remizy strażackiej w Czeladzi, gdzie odbyła się uroczystość.

Po udekorowaniu kilkunastu strażaków **żetonami za przesłużenie 20 lat w straży pożarnej**, inspektor wojewódzkiej straży p. Józef Drzewiecki, wręczył na ręce komendanta straży pożarnej z Milowic p. Szybkowskiego, złoty **medal, dla rodziny po śp. Kubiku, który w 1914 roku po ucieczce moskali, a przed wkroczeniem Niemców, trzymał** wartę na moście w Milowicach i tam **zginął, zastrzelony przez oficera niemieckiego, prowadzącego oddział niemiecki, wkraczający do Milowic.**

W dalszem ciągu uroczystości **przemawiał p. starosta będziński Boxa, który w podniosłych słowach wykazał ofiarną pracę wszystkich straży pożarnych, na terenie powiatu Będzińskiego.**

Po przemówieniu p. starosty witał zebrane straże w imieniu m. Czeladzi p. dr. Marczyński, wręczając zarazem **ładną statuetkę**, przeznaczoną jako nagrodę od miasta Czeladzi dla oddziału tego który uzyska pierwsze miejsce w zawodach, a wyobrażającą ks. Józefa Poniatowskiego.

Następnie zaczęły się ćwiczenia poszczególnych oddziałów straży, podzielonych na trzy grupy t. j. II, III i IV grupę. Do drugiej grupy należą straże przemysłowe, do trzeciej małomiasteczkowe i do czwartej grupy należą straże wiejskie. Pierwsza grupa t. j. straże **wielkomiejskie udziału w ćwiczeniach nie brała.**

Czas obliczony na przeprowadzenie ćwiczeń dla poszczególnych grup był następujący: Grupa druga **12 minut, grupa trzecia 15 minut i grupa czwarta 12 minut.**

Rezultat co do czasowego trwania akcji ćwiczeń poszczególnych grup i oddziałów znajdujących się w nich, przedstawia się następująco:

Grupa druga: oddział Huta Milowice — 18 minut; Zakłady Przemysł. „Solvay" — 19 minut; Straż ochotnicza w Czeladzi — 14 minut.

Grupa trzecia: oddział Wojkowice Komorne — 16 minut, Strzemieszyce Wielkie — 20 minut, Grodziec — 25 minut i Ząbkowice — 19 minut.

Grupa czwarta: oddział Wojkowice Kościelne — 14 minut, Bobrowniki — 14 minut, Dobieszowice — 13 minut i Rogoźnik — 10 minut.

Największą sprawność straży w ćwiczeniach grupy drugiej wykazała **ochotnicza straż pożarna w Czeladzi**, co należy zawdzięczać instruktorowi tej drużyny p. Czesławowi Mandatowi, który swoją niestudzoną i bezinteresowną pracą **postawił oddział straży czeladzkiej na bardzo wysokim poziomie.** Musimy jeszcze dodać, że straż czeladzka zdobyła również nagrodę na **wszechpolskim zjeździe straży w Poznaniu.**

Łobuzerski napad na policjanta.

Posterunkowy podkomisarjatu pogońskiego, Maciurek Bazyli, patrolując onegdaj wieczorem ul. Będzińską **natknął się na kilku awanturujących się wyrostków.** Zbliżywszy się do awanturników, posterunkowy wezwał ich do uspokojenia.

W odpowiedzi został obrzucony kamieniami, a dwaj osobnicy rzucili się **na niego, chcąc go rozbroić.**

Wówczas napadnięty policjant w obronie własnej dobył szablę i ciął nią **jednego z opryszków, jak się okazało, Jabłońskiego Stefana w głowę i rękę**, poczem odprowadził go do podkomisarjatu.

W czasie zarządzonych poszukiwań za resztą napastników, wszystkich ujęto. Są nimi: Żak Antoni, Komenda Stanisław, Grabowski Bolesław, Sagan Mieczysław, Lewandowski Zygmunt i Król Kazimierz.

Kronika Olkuska.

× PODZIAŁ POŻYCZKI DLA POGORZELAN W RODAKACH. Komisja w składzie pp.: Górnickiego, referenta starosta, Martyniaka, referenta wydz. pow. olkuskiego, Wydrycha, inspektora P. D. U., oraz 6 przedstawicieli pogorzelan z Rodak, dokonała podziału sum z przyznanej przez Rząd pożyczki na pogorzelan w Rodakach. Pożyczkę do spłaty w ciągu 8 miesięcy otrzyma 36 poszkodowanych w wysokości od 300 do 1500 zł. każdy.

× STUDENT-RUMUN NA PRAKTYCE. Urząd drogowy przy sejmiku olkuskim zatrudnia przy budowie szosy Pilica—Żarnowiec w charakterze praktykanta studenta poltechniki bukaresztеńskiej Rumuna, Nikolaisa Josipa Pesko. Jest to jeden z 30-ciu studentów, przybyłych do Polski na praktykę.

× URUCHOMIENIE PAPIERNI W WIERBCE. W mies. maju r. b. od czasu wojny światowej uruchomiono fabrykę papieru w Sławniowie pod Pilicą. Sąsiednia fabryka w Wierbce miała być puszczona w ruch, gdy tylko sejmik olkuski wykończy budowę szosy z Pilicy do fabryki na przestrzeni 5 klm. Aby w fabryce zatrudnić jaknajwiększą ilość bezrobotnych, sejmik w ciągu 2 i pół mies. przy intensywnej pracy wykończył drogę w dniu 3 b. m. Jest więc nadzieja, że papiernia w Wierbce w najbliższych dniach przystąpi do pracy, co byłoby b. pożądane ze względu na wstrzymanie zapomóg z doraźnej akcji państwowej bezrobotnym pow. Olkuskiego. Jak już pisaliśmy, obydwie fabryki zostały wydzierżawione od firmy C. A. Moes przez polską spółkę wydawniczą w Warszawie.

× OD PIORUNA SPŁONĘŁY zabudowania L. Kowalskiego we wsi Zadroże, gm. Jangrot. Na miejsce pożaru przybyła natychmiast straż ochotnicza z Zadroża pod dowództwem naczelnika straży p. Głowackiego. Dzięki energicznej akcji, nie dopuszczono do rozszerzenia się ognia na sąsiednie budynki kryte słomą. Godnym napiętnowania jest fakt, że pięciu osobników, pochodzących z tej samej wsi, podburzało ludność, aby nie pozwoliła straży gasić ognia. Sprawa przeciwko tym indywiduom zostanie prawdopodobnie skierowaną na drogę **sądową z oskarżenia policji.**

Rzeczy ciekawe.

SKRZYDLATY ŚPIEWAK KABARETOWY.

Najnowszą sensacją jednego z kabaretów londyńskich jest kanarek, który śmiało rościć sobie może pretensje do tytułu gwiazdy kabaretowej. Popisom śpiewackim fenomenalnego kanarka towarzyszy akompanjament dwu muzyków. Skrzydlaty śpiewak nazywa się „Little Sweet" i posiada głos zdumiewająco czysty o niezwykle rozległej skali. Tak oryginalna „gwiazda" kabaretowa pobiera odpowiednio wysoką gażę. Oczywiście pieniądze inkasuje właściciel „ptasiego Kiepury", bo ptaszkowi wystarcza porcja siemienia i miseczka czystej wody. Życie cennego ptaka ubezpieczone jest na wysoką kwotę, zachodzi bowiem obawa, aby jakiś rywal z rodu ludzkiego nie uśmiercił ptaka, który robi mu konkurencję i „wchodzi w repertuar".

KONCERTUJĄCE ŁÓŻKO.

W jednym z pism paryskich opowiada Henryk Duvernois o łóżkach wynalezionem przez zegarmistrza szwajcarskiego, które zastępuje instrument muzyczny. Wynalazca przeznaczył je dla ludzi cierpiących na bezsenność, którzy mogą mieć z niego dwojaką korzyść. Albo ukołysze ich muzyka do snu, albo też, jeśli sen mimo wszystko nie nadejdzie, w przykrej bezsenności znajdą ulgę i rozrywkę. Położywszy się do łóżka pisze Duvernois — wystarczy nacisnąć guzik a usłyszy się kołysankę, arję operową, nawet symfonję Beethovena, gdyż repertuar można sobie kazać ułożyć według swego gustu. Także modlitwy mogą rozbrzmiewać z tego osobliwego łóżka a Duvernois twierdzi, że i budzik może znaleźć miejsce w tym ciekawym meblu.

Zjadłyby nas muchy,

GDYBY NIE WIELKA ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD TYCH STWORZEŃ.

Bez śmierci niema życia. Zdanie to brzmi wręcz przeciwnie, a jednak jest prawdziwe. Coby się bowiem stało, gdyby nie zmarł w przeciągu lat żaden żyjący organizm na ziemi?

Nad sprawą tą zastanawiał się przyrodnik angielski, dr. M.C. Edwards i doszedł do następujących wyników:

Wiadomo, iż mucha domowa składa w przeciągu roku około 20 miljonów jajek. Gdyby z wszystkich jajek wylęgły się owady i żaden z nich nie zginął, wystarczyłoby lat trzech, aby żadnych innych stworzeń nie było na ziemi prócz much, które w końcu wygryzłyby się wzajemnie

Jętki jednodniówki wytworzyłyby w tym samym czasie taką olbrzymią bryłę, iż waga jej równałaby się ciężarowi jednego miljona ludzi.

Z powodu rozmnażania się ryb nie mogłyby pływać okręty po morzu, gdyż oceany napełniłyby się ruchomą masą ciał rybich.

Słońca nie można byłoby oglądać, gdyż przesłoniłaby go gęsta chmura zgłodniałego ptactwa, a ziemię pokryłyby olbrzymie warstwy grzybów. I nie trzebaby długo czekać na zupełne zniszczenie ziemi.

Wystarczyłoby zaledwie lat 4 lub 5, aby zniknęła cała kultura ludzka.

Dwa kroki wprzód, a trzy wstecz.

ZNIESIENIE DZIERŻAW W ROSJI.

Centralny komitet wykonawczy sowietów Z. S. R. R. ogłosił dekret, który będzie miał poważne znaczenie dla kształtowania się sytuacji gospodarczej i politycznej w Rosji. Po poczynionych w dziedzinie polityki aprowizacyjnej ustępstwach, dekret ten jest świadectwem ponownego wahania się polityki sowieckiej w kierunku „komunizmu wojennego". Mianowicie zawiera dekret ten obniżenie maksymalnego dopuszczalnego terminu zawierania umów o dzierżawę rolną w Rosji z 12 do 6 lat.

Pozatem wprowadza dekret ten innowację, iż umowa dzierżawna zawierana być może jedynie na przeciąg 1 roku, poczem nastąpić może jej pięciokrotne wznowienie. Miejscowym sowietom przysługuje jednak prawo dalszego obniżenia tego terminu do 3 lat. Gospodarstwa, których właściciele nie pracują własnoręcznie na roli, przechodzić mają po upływie tych 3 lub 6 lat na własność państwa sowieckiego.

Wilk między słowikami.

G.P.U. OPIEKUJE SIĘ MUZYKĄ.

GPU. moskiewskie aresztowało członków prezydjum rosyjskiego towarzystwa kompozytorów i autorów dramatycznych w Moskwie

Towarzystwo to istniało przed rewolucją rosyjską i przetrwało okres rewolucji. Obecnie GPU. miało się dowiedzieć, że na liście członków towarzystwa figurowali nadal kompozytorzy i autorzy dramatyczni, znajdujący się na emigracji oraz że towarzystwo przekazało tym emigrantom 15.000 rubli jako honorarjum za odegranie lub wystawienie ich utworów w Rosji sowieckiej.

Czyn ten zakwalifikowany został przez GPU. jako kontrrewolucyjny i pociągnął aresztowanie członków prezydjum towarzystwa i likwidację całej organizacji.

Kącik humorystyczny.

W APTECE.

Dziewczyna: Proszę, pan będzie łaskaw..

Aptekarz: Ależ to nie jest recepta, tylko list.

Dziewczyna: Tak jest, mój narzeczony jest lekarzem; podobno tylko aptekarze umieją go czytać.

PRZY STOLE W PENSJONACIE.

— Widzieliśmy — opowiada w prywatnym pensjonacie przy stole podróżnik do bieguna — że koniec nasz się zbliża. Nie mieliśmy już nic, absolutnie nic do jedzenia. Więc pocięliśmy buty i ugotowali na nich zupę. W ten sposób wytrwaliśmy do nadejścia ekpedycji ratunkowej.

— Ciszej, na Boga! — przerywa mu sąsiad. — Właścicielka pensjonatu może usłyszeć!

FATALNA POMYŁKA.

Policjant prowadzi przez ulicę młode dziecko, które trzyma za rękę. W pewnym momencie podchodzi do policjanta pewna pani i mówi:

— Cóż to za biedne dziecko... Wygląda tak brudne i głodne, że aż litość bierze patrzeć na nie. Niektórzy ludzie nie powinni mieć naprawdę dzieci... Gdzie pan znalazł tego chłopaka, panie posterunkowy...

Posterunkowy (ze złością): Jak to „znalazłem"... To moje dziecko!!...

WYGADAŁ SIĘ....

Pewna zalotna wdowa zaprosiła na kolację dwóch młodych braci. Na przyjęcie stawia się tylko jeden.

— Zaprosiłam przecież panów obydwóch —mówi rozczarowana pani domu.

— Nie mogliśmy przyjść razem, ponieważ jeden z nas musiał pozostać w biurze dla załatwienia ważnych interesów. Postanowiliśmy przeto ciągnąć losy, aby zdecydować, kto ma na kolację się wybrać.

— No i pan los wygrał — rzecze zalotnica.

— Nie, ja los przegrałem, wobec tego ja niestety przyjść musiałem

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	45 „
W tekście, w kronice	60 „
Za tekstem . . . 5	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".